Nr. 254 (poranny) Środa, dnia 25. października 1899. LWÓW

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7½ i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOSI:
We Lwowie:
miesięcz. 1 zł., z 2-krotną dost. do domu zł. 1·30
na prowincyi:
rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 8 zł. 80 ct. „ „ 4 „
miesięcznie 1 „ 10 „ „ „ 1·35 „
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: „ 2 „ —
Bezimiennych doniesień Redakcya nie uwzględnia.

# Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:
Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct. nadesłane wiersz garmondowy 40 ct., małe ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej ct. 30.

Numer pojedyńczy:
We Lwowie: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
„ wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „
Rękopisów redakcya nie zwraca
Adres „Słowa Polskiego"
Lwów, ulica Chorążczyzny l. 17.
TELEFON 541.

## Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego".

mają nawet podań, [illegible] także sądy wschodnio-galicyjskie na pisma, po rusku wystosowane, nie dają w tymże języku odpowiedzi. Szczególnie duchowieństwo ruskie boleśnie odczuwa stosunki językowe w Galicyi. Wszelkie rekursy pozostają bez skutku.

Tylko Niemcy, Polacy i Włosi cieszą się w Austryi tem dobrodziejstwem, że język ich jest wewnętrznym językiem urzędowym. Rząd powinien wszystkim narodom dać równouprawnienie stosownie do ustaw zasadniczych.

Odnośnie do akcyi zapomogowej, wskazuje znowu szczególnie na nędzę wśród ludności ruskiej, ale niestety, skargi Rusinów nigdy nie znajdują posłuchu.

W dalszym ciągu, zwraca się p. Okuniewski przeciw Kołu polskiemu. Jeżeli — powiada — stosunki kiedyś się zmienią, to nasze miejsce nie będzie po tej stronie. Mowca wyraża zdziwienie, że Niemcy w swym programie zielono świątecznym nie wspomnieli ani słówkiem o Rusinach.

W końcu apeluje mowca do poszczególnych ministrów. Od ministra skarbu żąda, żeby zniósł myta państwowe w Galicyi, domaga się dalej zniesienia patronatów i rozdziału galicyjskiej Rady szkolnej krajowej na sekcye: ruską i polską. Polski minister dla Galicyi powinienby przynajmniej postarać się o uwolnienie chłopów ruskich, siedzących w więzieniach. Ostatecznie mowca apeluje do rządu, aby bodaj w części naprawił to, co popsuły rządy austryackie w ostatnich 30 latach.

Z kolei zabiera głos p. Hoffmann-Wellenhof.

P. Hoffman-Wellenhof oświadczył, że Niemcy nigdy nie występowali przeciwko osobie każdoczesnego prezydenta ministrów, tylko przeciwko systemowi, który dążył do wyrugowania Niemców z ich pozycyj. Narodowi niemieckiemu należy się miarodajny wpływ w Austryi. Język niemiecki jest językiem pośredniczącym i musi nim pozostać. Stronnictwo mowcy żąda przedewszystkiem, aby stan posiadania Niemców pod względem narodowym pozostał nienaruszony.

W ostatnich latach, sławizacya stanu urzędniczego bardzo wielkie uczyniła postępy; Niemcy stosunków takich nie będą dalej znosić. Mowca podnosi następnie ustęp oświadczenia hr. Clary'ego, w którym rząd zapewnia, że będzie przestrzegał konstytucyi i uważa to za rzecz bardzo smutną, że trzeba dopiero wyraźnie zapewnienie takie dawać. Ubolewa dalej, że w oświadczeniu nie ma wzmianki, iż rząd zastrzega się przeciw używaniu §. 14. Oświadczenie rządowe nie może mowcy zadowolnić. Niemcy zachowają się wyczekująco, z chwilą jednak, gdy rząd zejdzie ze swego stanowiska rzeczowego i neutralnego, rozpoczną walkę na nowo.

Następny mowca p. Pergelt powiada, że Niemcy niczego innego nie chcą, jak tylko, żeby w przyszłości ustały wszelkie nadużycia. Nędza narodowa nauczyła Niemców patryotyzmu. Mowca wyraża nadzieję, że także przedstawiciele katolickiej partyi ludowej nie będą mogli długo obywać się bez tego uczucia. (Oklaski na lewicy).

Zapewnienie rządu, że będzie przestrzegał konstytucyi, nie wystarcza, jak długo jest w użyciu § 14. Spodziewamy się, że wnioski nagłe, dotyczące zniesienia §. 14, zostaną w Izbie przyjęte.

Mowca kończy, oświadczając, że teraz po zniesieniu rozporządzeń językowych uważa za możliwe, aby parlament mógł funkcyonować prawidłowo i cieszy się, że rząd chce być neutralnym. Gdyby jednak rząd z neutralności tej wyszedł, to Niemcy zainaugurują znowu obstrukcyę. (Oklaski na lewicy).

Poseł dr. Lueger twierdzi, że ministerstwo jest wprawdzie nowe, ale program jego jest stary. Od poprzednich różni się obecny rząd tem tylko, że zniósł rozporządzenia językowe. Punktem ciężkości sytuacyi obecnej jest ugoda węgierska.

Mowca wyraża nadzieję, że ani Niemcy, ani Czesi nie będą głosować za ugodą taką, jak ją zawarto. Oświadcza w końcu, że wszystkie narodowości powinny się złączyć do wspólnej pracy, celem utworzenia silnej i zgodnej Austryi. (Oklaski u antisemitów).

Następny mowca poseł dr. Baernreither zapowiada, że wiernokonstytucyjna wielka własność chce spokojnie wyczekać, jak rząd zamierza program swój przeprowadzić. Stronnictwo mowcy nie odmówi rządowi poparcia, jeśli będzie ściśle przestrzegał konstytucyi. Pochwala dążenie rządu do wzmocnienia powagi państwowej. Wita z zadowoleniem zapowiedź [illegible]

ców. Gdyby się udało niemiecko-słowiańskie przeciwieństwa, które mają charakter europejski zlokalizować na Austryą, to obie strony, spór wiodące, mogłyby być z tego tylko zadowolone.

Niemcy nie tylko na zewnątrz, ale i na wewnątrz gotowi są podać rękę do szczerego pojednania. Dr. Baernreither oświadcza się w końcu za zawarciem ugody z Węgrami w drodze parlamentarnej. (Oklaski).

Następnie przemawiał poseł Kink, imieniem wolnego zjednoczenia niemieckiego i oznajmił, że klub ten, pragnie gorąco pojednania narodowości w Austryi i gotów jest współdziałać w ustawodawczem uregulowaniu kwestyi językowej.

Socyalista, poseł Hannich twierdzi, że pojednanie narodowości leży także w programie stronnictwa socyalno-demokratycznego, które zresztą do programu rządowego nie przykłada żadnej wagi.

Z kolei przemawia p. Wolff. Zaznacza, że Niemcy tak długo nie mogą wyrzec się radykalizmu, aż nie zostaną spełnione następujące ich żądania: Przedewszystkiem przeprowadzenie ponownych obrad parlamentarnych nad ugodą z Węgrami, dalej zniesienie także Stremayerowskich rozporządzeń językowych, ogłoszenie języka niemieckiego, jako państwowego, w końcu ograniczenie §. 14 na wypadki zdarzeń elementarnych. Mowca reklamuje w końcu mowę tronową. Dopóki nie będą dane gwarancye spełnienia tych żądań, dopóty stronnictwo mowcy nie ma zaufania do rządu. Jesteśmy i nadal uzbrojeni!

Mowę Wolffa przerywali Czesi częstymi okrzykami. Prezydent zarządza odczytanie interpelacyj i wniosków. Przy odczytywaniu interpelacyi czeskiej pp. Pacaka i tow., wystosowanej do ministra spra- [illegible]

ponownego zaprowadzenia języka niemieckiego do służby wewnętrznej przy sądach czeskich jest nielegalny.

Interpelacya dowodzi, że ministerstwo chce sprowokować i poniżyć naród czeski, dla którego ten reskrypt jest formalnym policzkiem. Wydano go bez [illegible] znajomości stosunków. Interpelanci za- [illegible]

[illegible] Pacaka i Palffyego.

Zmiana nastąpiła o tyle, iż zdarzyły się one tym razem nie na lewicy, lecz przesunęły się ku prawicy.

Słyszeliśmy takie same oburzające wymyślania na ministrów, a nawet przyszło do osobistych ataków ze strony Czechów, podobnie, jak to za Badeniego urządzali sobie Niemcy.

Wówczas, jak wiadomo, Czesi nie mieli słów oburzenia na obstrukcyę, którą wczoraj zastosowali wobec ministra sprawiedliwości dra Kindingera, człowieka już sędziwego.

Ministra tego nie dopuszczono nawet do głosu, w chwili, gdy chciał, widocznie, zwrócone przeciwko sobie zarzuty, zawarte w interpelacyi czeskiej, odeprzeć.

Cała obstrukcya wczorajsza czyniła takie wrażenie, jak gdyby była dokładnie uplanowaną.

Posiedzenie odbywało się spokojnie, z bardzo małym udziałem posłów.

Prezydent Fuchs wreszcie zawiadamia, że przystępuje do zamknięcia posiedzenia.

Sekretarz p. Horica, który miał przeczytać kilka interpelacyj, robi krótką pauzę.

Tymczasem Młodoczesi zbili się kupą tuż około ławki ministeryalnej, na której, oprócz kierownika ministerstwa oświaty dra Hartla, znajdował się tylko minister sprawiedliwości Kindinger. P. Horica zaczyna czytać głośno interpelacyę, akcentując każde słowo dobitnie: „Interpelacya pp. Pacaka i Palffego do ministra sprawiedliwości". W tem nagle powstaje burza".

Młodoczesi krzyczą: *Pfui, Pfui, Abzug!* Prezydent dzwoni. P. Horica czyta dalej interpelacyę, a właściwie nie czyta jej, tylko deklamuje, akcentując specyalnie poszczególne silniejsze zwroty. Następują znowu przerywania ze strony Czechów, którzy wydają co chwila okrzyki pod adresem ministra sprawiedliwości: „Precz stąd, wstydź się pan! Ładny minister sprawiedliwości! Skrytobójca!

Horiza czyta dalej w podobny, co z początku sposób, rozporządzenie ministra sprawiedliwości do czeskich władz sąd., w którem minister zawiadamia, że obecnie odpada używanie obu języków krajowych w służbie wewnętrznej, i wzywa, ażeby mu donoszono o wypadkach jaskrawszego obchodzenia tego zarządzenia, które pozwalają przypuszczać, iż niezastosowanie się do zarządzenia wynikło z rozmysłu.

Minister wzywa władze, ażeby mu nawet podawały spis imienny osób, które obchodzą to zarządzenie. Przy tych słowach burza przybiera jeszcze groźniejsze rozmiary. Młodoczesi wołają: Wisielec bezczelny, *Abzug!* System szpiegowski! Tak robi austryacki minister. *Pfui!* Szpiegostwo!

Minister Kindinger chce opuścić ławę, ale Czesi go nie wypuszczają. Zwłaszcza pp. Mastalka, Brzeznowsky, Brzorad i Doleżal wpadają do ławy ministeryalnej i grożą ministrowi pięściami do twarzy w ten sposób, że napad ten czyni wrażenie ataku na ministra.

Prezydent bez skutku wzywa Doleżala do opuszczenia ławy ministrów.

Minister Kindinger odwraca się tyłem do Czechów. Lewica bije brawa.

Młodoczesi zaczynają ponownie hałaśliwe awantury. Prezydent nieustannie dzwoni i oświadcza, że jest rzeczą niemożliwą odczytywanie interpelacyj wśród takiego krzyku.

Na chwilę zapanował spokój. P. Horica odczytuje dalej kilka ustępów interpelacyi, ale po chwili burza powstaje na nowo.

Brzorad woła do ministra: „Powinieneś był pan nauczyć się ustaw, zanim zostałeś ministrem! Minister Wolffa!"

Młodoczech p. Hajek woła: „Gdzie jest minister rolnictwa? (Clary *Przyp. Red.*). Ten zdrajca stanu! Jedźcie do Berlina!

Brzeznovsky krzyczy: „To są Wolffowskie rozporządzenia!"

Lewica wciąż bije brawa.

Prezydent dzwoni bez skutku.

Lewica żąda, aby inny sekretarz odczytywał interpelacyę.

Młodoczesi wciąż hałasują. Minister chce znowu opuścić ławę, ale Czesi nie puszczają go. Gdy nastąpił spokój, odczytywał p. Horica dalej interpelacyę w deklamatorskim tonie. W interpelacyi tej mieściło się także słowo: klamstwo, które jednak było przekreślone.

Horica odczytuje jednak to słowo, dodając, że zostało ono skreślone. Następują ponowne awantury. Czesi powtarzają głośno słowo: kłamstwo. Wreszcie p. Horica skończył czytanie.

Teraz obstrukcya doszła do kulminacyjnego punktu. Podczas gdy lewica bije brawa — Czesi wydają obrażające ministrów okrzyki.

Minister Kindinger staje w ławce ministeryalnej.

P. Mastalko zwija karteczki papieru i rzuca je w ministra.

PP. Brzeznovsky i Doleżal rozdzierają akta, leżące na ławie ministrów i obrzucają niemi ministra sprawiedliwości. Minister podnosi akta z ziemi i układa je znowu na stole, następnie zgłasza się do głosu. Czesi hałasują w niemożliwy sposób, wołając: „On nie będzie mówił, nie wolno mu mówić!"

Minister chce zabrać głos, ale jest to absolutną niemożliwością. Tymczasem „bombardowanie" za pomocą kulek papieru trwa dalej.

P. Sch... rer woła: „Niech żyje katolicka partya ludowa". Pojawia się służba, która toruje ministrowi Kindingerowi drogę; minister wychodzi, ale nie głównem wyjściem, lecz z lewej strony Izby. Lewica dalej bije brawa. Wobec tego, że hałas nie ustaje, prez. Fuchs zamyka posiedzenie.

Posłowie pozostali jednak jeszcze przez dłuższy czas w Izbie i podrażnieni, omawiali burzliwe ekscesy Młodoczechów.

### Urzędowe dementi.

**Wiedeń**, 25 października. *Wiener Abendpost* pisze: Od kilku dni w politycznych i publicystycznych kołach krąży nie mało fałszywych wiadomości, które się w sposób tendencyjny rozszerza i wyzyskuje. Należy do nich także twierdzenie, że rozporządzenia językowe dla Śląska, względnie przepisy odnośne, wydane dla sądów śląskich, zostały zniesione.

Wobec tego jesteśmy w możności autentycznie oświadczyć, że doniesienie to, widocznie na polityczną senzacyę obliczone, jest zupełnie bezpodstawne, i że ani rozporządzeń językowych dla Śląska, ani też wspomnianych przepisów nie zniesiono, ani nie zmieniono. Tak samo do rzędu bajek należy twierdzenie, jakoby rząd nosił się z zamiarem zniesienia albo zmiany rozporządzeń językowych dla Galicyi. Doniesienie to jest zanadto bezsensownem, aby potrzebowało wyraźnego odparcia.

**Wiedeń**, 25 października. W myśl *dementi*, ogłoszonego we wczorajszej *Wiener Abendpost*, biuro korespondencyjne zostało upoważnione do oświadczenia, że wszelkie doniesienia, jakoby zmieniono przepisy o używaniu języków krajowych w sądach śląskich, zwłaszcza zaś w sądzie obwodowym cieszyńskim, są zupełnie bezpodstawne. Ani bowiem ze strony centralnych władz, ani też, jak skonstatowano, ze strony prezydyum berneńskiego wyższego sądu krajowego nie zarządzono nic, coby dotychczas na Śląsku, obowiązujący stan językowo-prawny, w jakikolwiek sposób modyfikowało.

### Gdzie prawda?

**Berno** (mor.), 25 października. Prezydyum morawsko-śląskiego sądu wyższego wydało rozporządzenie do podwładnych sobie sądów krajowych, w którem powiedziane jest, że używanie obu języków krajowych w służbie wewnętrznej odpada, a natomiast wchodzi w użycie tylko język niemiecki.

(Powyższa depesza, którąśmy odebrali dziś rano od naszego korespondenta, stanowi znowu zaprzeczenie urzędowego *dementi. Przyp. Red.*).

### Koło polskie.

**Wiedeń**, 25 października. Koło polskie zebrało się wczoraj wieczorem na naradę, której przedmiotem jest w dalszym ciągu dyskusya nad programem politycznym rządu.

**Wiedeń**, 25 października. Koło polskie wdrożyło kroki o załatwienie sprawy zamknięcia 4 klinik, z powodu braku funduszów na krakowskim uniwersytecie.

### Wybory do delegacyj.

**Wiedeń**, 25 października. Wybory do delegacyj wejść mają na porządek dzienny Izby poselskiej, jutro, tj. we czwartek.

### Z obozu czeskiego.

**Praga**, 25 października. *Narodni Listy* donoszą z Eisenstadtu, że naczelnicy gmin, którzy 22-go b. m. odbyli tam zgromadzenie, uchwalili zastysować czynności co do poruczonego zakresu działania, oraz wezwali posłów, ażeby zwołali zgromadzenia swych wyborców.

**Praga**, 25 października. *Politik* atakuje przywódców Koła polskiego i katolickiej partyi ludowej, zarzucając im zbytnią słabość w obronie zagrożonego stanowiska prawicy.

**Praga**, 25 października. Jak donoszą z rozmaitych miast czeskich, odbyły się tam także wczoraj wieczorem demonstracye polegające przeważnie na wybijaniu szyb w domach żydowskich. Zresztą w inny sposób pokoju nigdzie nie zakłócono.

### Odrzucona propozycya.

**Wiedeń**, 25 października. Jak dzienniki donoszą, konferencya przewodniczących klubów lewicy zawiadomiła prawicę o zapadłej uchwale, ażeby każde z pięciu stronnictw lewicy na tej konferencyi reprezentowanych, wyznaczyło do dyskusyi nad programem rządowym tylko po jednym mówcy. Komitet wykonawczy prawicy jednak propozycyę tę odrzucił.

### Hr. Welsersheimb.

**Wiedeń**, 25 października. *Neue Fr. Presse* potwierdza wiadomość, że pierwszy szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych hr. Welsersheimb już od dłuższego czasu ubiega się o posadę dyplomatyczną za granicą. W pierwszym rzędzie wchodzi tu w kombinacyę posada ambasadora przy Watykanie, z której hr. Revertera ustąpić ma niebawem dla podeszłego wieku. Jeżeli przedłożenie, dotyczące zmiany poselstwa w Waszyngtonie na ambasadę, zostanie w delegacyach przyjęte, to i ta posada wchodzi w rachubę.

### „Zde".

**Praga**, 25 października. Podczas zgromadzenia kontrolnego w Skuc, aresztowano kilku landwerzystów, którzy zgłosili się słowem *zde*, zamiast *hier*. Wobec tego naczelnicy gmin, należący do komisyi wojskowej, opuścili bezzwłocznie lokal, w którym odbywała się kontrola. Inni landwerzyści zaczęli śpiewać narodowe pieśni czeskie, o czem oficerowie zawiadomili komendę. Zarekwirowano wojsko w obawie zaburzeń.

### Zniesienie konstytucyi.

**Madryt**, 25 października. Królowa regentka podpisała dekret, znoszący konstytucyę dla prowincyi Barcelona.

### Następca tronu ...

### Wojna Anglii z Transvaalem.

**Londyn**, 25 października. Panuje tutaj zaniepokojenie, z powodu braku od 2 dni wiadomości z pola bitwy. Angielska cenzura nie przepuszcza wiadomości nieprzychylnych Anglikom. Prywatnie jednak donoszą, że Anglicy nie odnieśli pod Glencoe zwycięstwa, ale raczej porażkę.

Wieści te znajdują tu wiarę i wywołały deprymujące wrażenie.

Korespondent *Deily Telegraph*'u donosi, że atak Boerów pod Glencoe odbył się pod dowództwem prez. Krügera i gen. Jouberta.

Boerowie, rozporządzający 9000 żołnierza, zniszczyli kolej pomiędzy Ladysmith a Glencoe.

Sytuacya angielskiego gen. Jule ma być krytyczna.

**Capstadt**, 25 października. Podług doniesień z Dundee, klęska Boerów pod Elandslaagte wywołała u nich wielkie onieśmielenie. Tej okoliczności należy przypisać, że drugi atak na Dundee wypadł tak słabo. Podług prywatnych doniesień dzienników, Anglicy ponieśli pod Glencoe klęskę.

**Capstadt**, 25 października. „Biuro Reutera" donosi: W całym kraju Beczuana panuje z powodu zupełnego odcięcia przywozu, wielki brak żywności. Obawiają się głodu.

Podług doniesienia z Kimberley datowanego, 20 b. m., sytuacya jest tam zadowalniająca. Bitwy tam jeszcze nie było.

**Bruksela**, 25 października. Tutejsze poselstwo transyaalskie oświadcza, że Boerowie odnieśli znakomite zwycięstwo pod Dundee.

Poddanie się Kimberley oczekiwane jest lada chwila.

**Konstantynopol**, 25 października. Książę Szefket Effendi, syn sułtana Abdula Aziza, a stryj sułtana Abdula Hamida, zmarł wczoraj w konaku w Skutari.

### Subwencya pruska dla powodzian w Austryi.

### Osuwanie się góry.

**Aussig**, 25 października. Osuwanie się góry, które się rozpoczęło już przed kilku tygodniami, na Ferdinandshöhe, postępuje tak, iż zachodzi obawa, że rumowiska zasypią tor kolei północno-zachodniej. Z budowli są zagrożone i zostały delożowane restauracya Towarz. strzeleckiego i jeden dom prywatny.

### Eksplozya.

**Arad**, 25 października. W budynku tutejszej dyrekcyi kolejowej, wydarzył się wybuch gazu. Pewien maszynista spalił się, jedna dziewczyna jest ciężko ranna.

### Tragedya miłosna.

**Praga**, 25 października. W Żyżkowie znaleziono podurzędnika prowiantowego urzędu, Józefa Cihaka, w mieszkaniu jego, bez życia. Obok niego leżały zwłoki kochanki jego, Cecylii Pirop.

### Śmierć na wyścigach.

**Hamburg**, 25 października. Podczas wyścigów cyklistów spadł znany jeździec, A. Köcher, z koła i zabił się na miejscu.

### Katastrofa kolejowa.

### Rycerz przemysłu.

**Wiedeń**, 25 października. Przed tutejszą ławą przysięgłych rozpoczęła się ciekawa rozprawa przeciwko niebezpiecznemu „rycerzowi przemysłu", który sprowadził ruinę wielu ludzi, niejakiemu Józefowi Volkunowi.

### Straszna tragedya rodzinna.

**Drezno**, 25 października. Właściciel gospody Winter w Schmiedebergu, zamordował własną żonę i dwoje małych dzieci, poczem powiesił się obok zwłok swych ofiar.

### Morderstwo na okręcie.

**Genua**, 25 października. *Secolo* donosi z Barcelony, że według depesz, nadesłanych z wyspy Teneriffa, przybył tam brazylijski okręt handlowy „Julianna Schlosser", którego sternik zamordował w czasie podróży kapitana, jego żonę i jednego majtka. Okręt hiszpański „Infanta Isabella" przyaresztował statek „Juliannę Schlosser".

### Stan powietrza.

**Wiedeń**, 25 października. O opadach znikąd nie donoszą. Morze prawie spokojne. Pochmurno. Temperatura podnosi się.

## KRONIKA.

**Bawi** w naszem mieście p. Artur Gruszecki, znany powieściopisarz. P. Gruszecki wyjeżdża w przyszłym miesiącu do Brazylii na czas dłuższy, celem przypatrzenia się tamtejszym stosunkom.

**Mianowania.** Rada nadzorcza Banku krajowego posunęła sekretarza oddziału bank. p. dr. Juliana Rużyckiego do IV. klasy rangi urzędników bankowych i zamianowała pp.: Włodzimierza Narajewskiego, referentem hipotecznym; Tadeusza Wilusza, adjunktem I. klasy; Tadeusza Rakowskiego, adjunktem II. klasy, a Melitona Ślusarczuka i Kazimierza Krischkego asystentami.

**Ludwik Michałowski**, którego zgon zanotowaliśmy już, był w Krakowie jedną z tych typowych postaci, jakie się sotyka na każdym gruncie artystycznym, a któreby można najlepiej scharakteryzować słowami: „przyjaciel sztuki". Miał bardzo cenny zbiór obrazów, między którymi był i Matejko i Grottger i Chełmoński i Malczewski, kochał artystów i kupował z wielkiem zamiłowaniem i znajomością ich dzieła, co w Polsce jeszcze nie tak często się zdarza, i nakoniec — wedle starej mody urządzał u siebie, w wystawnie urządzonem mieszkaniu przy ulicy Brackiej, regularnie co niedzielę zebrania, na których się spotykał pewien odłam krakowskiego światka umysłowego. Michałowski pochodził z Ukrainy, brał udział w powstaniu 1863 r., był na emigracyi, potem odzyskał majątek i oddał się badaniom przyrodniczym, a pod koniec życie sztuce malarskiej, osiadłszy w Krakowie. Część zbiorów, mianowicie cenny zbiór sztychów polskich, darował muzeum narodowemu w Krakowie, reszta zbiorów nie ma testamentowego przeznaczenia.

**Przy staczaniu beczek** z winem do piwnicy domu pod l. 60 przy ulicy Grodeckiej uległ wypadkowi kelner Tobiasz Wilder.

Przeceniwszy swe siły staczał sam jeden beczkę po schodach, podtrzymując ją z dołu. Nie zdołał jednak utrzymać ciężaru, a beczka spadłszy, ciężko go potłukła. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego udzieliło mu pierwszej pomocy.

Nie pierwszy to wypadek niestety, spodowany tylko brakiem ostrożności i niewłaściwą oszczędnością.

***Repertuar teatru hr. Skarbka:***

W środę (wznowienie) „Mąż i żona", komedya w trzech aktach Fredry ojca, z pp. Zapolską i Wolańskim w głównych rolach — rozpocznie: „Nikareta czyli Święto w Aloi", komedya w 1 akcie F. Cavalottiego z p. Zawadzkim w głównej roli.

***Rektorat politechniki*** ogłasza konkurs celem obsadzenia posady asystentury przy katedrze mechaniki i teoryi maszyn. Wynagrodzenie roczne w kwocie 700 złr.

***Zmarli:***

W Abbazyi: Władysław Schmid, radny miasta Krakowa, b. właściciel cukierni i kawiarni.

W Ickanach: Józef Woykowski, urzędnik kolei państwowej, w 45 roku życia.

W Jaśniskach: Stanisław Śniadowski, właściciel dóbr, żołnierz z roku 1863, w 58 roku życia.

W Krakowie: Józef Karp' Rottermund, oficer b. wojsk polskich z roku 1831.

W Pustyni, pod Dębicą: Henryka z Wolterów Bruhowa, w 25 roku życia, córka starszego radcy górniczego, p. Heryka Waltera.

W Stanisławowie: Władysław Pawłowski, starszy inżynier kolejowy, w 45 roku życia.

# Zapomniani.

Przy uregulowaniu płacy urzędnikom i służbie państwowej, zapomniani zostali pocztmistrze, ekspedyenci i ekspedytorzy. Czyby kto uwierzył, że tam, gdzieby potrzeba ze trzech urzędników i dwóch woźnych z poborami co najmniej 3.300 zł., wykonywa tę czynność pocztmistrz z ekspedytorem za cenę najwyższą 1.100 zł., a tam gdzie jest tylko jedna siła i od rana do nocy pracuje w pocie czoła, a często i nie dospi, ma tylko wynagrodzenie od 200—400 lub 500 zł. rocznie! Nie zna się kościoła, bo w czasie nabożeństwa musi się pilnować godzin urzędowych, nie ma świąt, bo podczas świąt jest największa czynność, o urlopie ani mowy! A jaka odpowiedzialność za każdego, co ma styczność z pocztą, a więc za posłańca pocztowego, za listonosza, za ekspedytora; pieniądz łakomy, skradnie jeden z wymienionych, musi się za niego nietylko zapłacić, ale często i niewinnie siedzieć w śledztwie! Od tych ludzi żąda się wykształcenia, gwarancyi (kaucyi), mają być silnego charakteru, niezłomni, boć to przez ich ręce przechodzą miliony, powierzone przez osoby prywatne, korporacye lub rządowe.

I ci ludzie mają żyć z rodziną i utrzymywać ją za 200—500 zl. rocznie, to chyba urągowisko w obecnym czasie. Dlatego to statystyka wykazuje tyle defraudacyj, tyle kradzieży, a nie rzadko, giną ci ludzie śmiercią gwałtowną!

Dlaczegoż owi funkcyonaryusze pocztowi tak nisko stoją pod względem płacy? dlaczego nie jeden posiwiały, przyciśnięty wiekiem, nietylko nie otrzymuje większej płacy, ale przeciwnie przez zbliżenie i rozmnożenie kolei w różnych kierunkach tracą, jaki taki dochód uboczny, który im pomocą był do życia? Oto dlatego, że ci funkcyonaryusze pocztowi otrzymują poczty za kontraktem! Jeżeli są oni niezaprzeczenie nader użytecznymi tak społeczeństwu, jak i rządowi, dlaczegoż o nich zapomniano?

Uregulowano służbę pocztową, porobiono „unterbeamten“ i ekspedyentów z płacą 500—700 zł., pięcioleciem i dodatkiem aktywalnym, czy ci za kontraktem, których jest tysiące po miasteczkach i wsiach, mniejszej są wartości? Czy mniej potrzebują do życia? Jeżeli ci ludzie tak są potulni i spokojni, że strejku nie robią, niechże wys. rząd, który ma tak kolosalne dochody z poczt, nie wyzyskuje ich dłużej, ale zorganizuje jak najenergicznej bodaj tak, jak służbę pocztową!

*Jeden z wielu, cierpiący.*

# Sprawa Kasy oszczędności przed sądem.

(*Oryginalne sprawozdanie „Słowa Polskiego“*).

*Dwudziesty dzień rozprawy.*

**Lwów**, 24 października.

*Ciąg dalszy przesłuchania osk. Karpińskiego.*

Po przerwie przystępuje przewodniczący do dalszego przesłuchania oskarżonego.

Przew.: Kasa ogółem ma weksli pana na 62.600 zł. Osk.: Z tego 950 zł. spłacił już p. mecenas, mój obrońca. Przew.: A więc 61.650 zł. i te weksle podpisywał panu Naszkiewiczowi, Stach, Milewski i 13.000 zł. weksli kaucyjnych. Osk.: Tak jest, wszystkie inne są tylko przezemnie żyrowane. Nadto teraz wszystkie weksle są kaucyonowane, bo po runie przed zamknięciem jeszcze zeznałem skrypt na wszystko, na Bożą Wolę i Żmijowiska na 25.300 zł., na Potaż 15.700 zł., a reszta na realności na Kleparowie, Sygniówce, na Kurkowej, ogółem dałem skrypt na pięćdziesiąt kilka tysięcy.

Przew.: A tet kaucyi wszystkiej jest wiele? Osk.: 66.600. Przew.: A te dobra Boża Wola i Żmijowiska nie były takie czyste. Osk.: Było 25.000 w Banku kredytowym — kaucya Kasy oszczędności jest na drugiem miejscu. Przew.: A jak pan to kupił te dobra? Osk.: Chciałem weksle Naszkiewicza umorzyć. Przew.: I od Naszkiewicza kupił pan te dobra? Osk.: Nie, od barona Hagena. Napisane były dwa kontrakty; jeden, że pan Hagen kupuje od Naszkiewicza kamienicę i drugi, że ja kupuję od Hagena majątek. Kontrakty te robił pan mecenas Landesberger.

Przew.: I wziął pan na tych dobrach 25.000 zł. długu, a gotówką dopłacił pan 10.000 zł. również z pożyczonych w Kasie pieniędzy? Osk.: Tak jest. Przew.: Pan ma jakiś ziemski majątek? Osk.: Zalesie, Potaż. Miałem dwie kamienice na Zamarstynowie, jedną zamieniłem z Izraelitą, właścicielem Zalesia i dałem mu 25.000, potem on potrzebował pieniędzy, więc dawał mi za taką cenę tę kamienicę, za jaką nawet nie mógłbym postawić, więc dodałem mu gotówką 10.000, nadto mam za Janowem Kruszynę. Jest to 197 morgów zrębu, kupiłem za 1.000 zł. od niejakiego Krischkego. Przew.: A czemu tak tanio? Osk.: To zrąb, piaski, a zresztą nikt nie chciał kupić. Przew.: Kiedy pan to kupił? Osk.: To kupiłem w 1897/8.

Przew.: Jak pan gospodaruje na tych majątkach? Osk.: Nie miałem jeszcze czasu gospodarować. Dr. Solański: Wszystko jest w sekwestracyi, a Potaż został przed trzema dniami sprzedany na licytacyi przez Bank hipoteczny za 35.000 zł. Osk.: A mnie kosztował do 40.000 zł. Gdybym nie był zamknięty, to byłbym do tego nie dopuścił. Mnie dawali 100.000 za oba folwarki, teraz zostałem całkiem zniszczony. Moi przyjaciele przez zazdrość tak mię zniszczyli. Przew.: Co pan ma teraz we Lwowie? Osk.: Na Zamarstynowie jednopiątrową kamienicę, na Kleparowie 4 nowe domy, dwa stare i zabudowania gospodarskie. Na ul. Kurkowej jedną realność, a na Sygniówce willę. Przew.: Jak pan ceni ich wartość? Osk.: Na Zamarstynowie 14.000 zł. na te 5.500 zł. długu Banku hipotecznego. Przew.: A czemu pan nie brał w Kasie? Osk.: Kasa nie daje na Zamarstynów.

Przew.: Rzeczoznawcy oszacowali tylko na 11.540 zł., a pan sobie szacuje na 14.000 zł. Realność na Kleparowie szacuje pan na wiele? Osk. Na 9.600 zł. Przew.: A tu znachodzimy tylko 6.238 zł. A tam są jeszcze jakieś 4 domy? Osk.: Te jeszcze nie są na mnie zaintabulowane. Przew.: A w tabuli kto zapisany? Osk. Jan Kuźniar. Przew.: Jak pan to szacuje? Osk.: Na 26.000 zł. Przew.: A willa na Sygniówce? Osk.: Tego, który ją stawiał, kosztowała 23.000 zł., a dla mnie warta jest 16.000 zł., na tem jest jest 5.500 zł. długu Banku hipotecznego. Przew.: Rzeczoznawcy powiedzieli, że warta jest 15.200 zł. Dalej ma pan realność jakąś na ulicy Kurkowej. Na wiele pan sobie ceni tę realność. Osk.: Na 6.500 zł., a długu Kasy oszczędności jest na tem 5.800 zł.

Przew.: A rzeczoznawcy oszacowali to na 4.540 zł. Osk.: To bardzo nisko szacowali. Przew.: A cóż pan ma przy ul. Gipsowej? Osk.: To jest realność żony 230 sążni, po połowie jesteśmy intabulowani. Obecnie jest sam ogród warzywny. Przew.: A tu w arkuszu rzeczoznawcy podają, że jest 500 sążni, wartości 1.200 zł. Osk.: Mnie dawali 1.800. Przew.: A tu oszacowano na 1.290 zł. Jeszcze pan ma tu coś oszacowanego. Kruszynę, komisya sądowa z Jaworowa oszacowała to na 2·850 a pan dał za to 1.000. Pan sobie to na wiele szacuje. Osk.: Na 6.000 zł. Przew.: A Niestanice? Osk.: Tam dokupiłem małą chłopską realność.

Przew.: Wartość jest 260 zł.? Osk.: No, oni tak szacowali, bo chą kupić na licytacyi tanio, ja dałem 650 zł. To zawadzało mi przy mojem polu. Tam osadziłem leśnego. Przew.: Teraz małe realności rustykalne w Żmijowiskach i Bożej Woli? Osk.: To jest razem taksowane na 354 zł.

Przewodniczący odczytuje pismo Banku hipotecznego, który szacuje Potaż na 50.310 zł., na to dług Banku 24.710, zalegają trzy raty po 600 zł., licytacya jest w toku. Dyrekcya gal. Tow. kredytowego ziemskiego dała na dobra Boża Wola, Żmijowiska, Wielkie Oczy i Skole pożyczki 67.122 zł. 29 ct. a oszacowała je na 151.589 zł. Wartość zaś samej Bożej Woli i Żmijowiska przyjął Bank na 62.580 zł. Osk.: W tym długu przyjąłem 25.000 zł.

Przew.: Ale jeszcze dług ten nie jest rozdzielony? Osk.: Bo nie byłem dopuszczony do niczego. Ale są weksle br. Hagena, złożone u adwokata Landesbergera, na 25.000 zł., a to na zabezpieczenie, gdyby podział nie został przeprowadzony. Inwentarza dokupiłem tam, coś za 3.500 zł. Przew.: Ale sprzedał pan lasu za 12.500 zł. Osk.: Lasu nie szacuje bank, tylko grunt. Przew.: Trafiał się panu kupiec na to, co pan od br. Hagena kupił? Osk.: Tak jest, dawano mi 53.500 zł., a za Zalesie 42.500 zł. Przew.: A nie sprzedał pan? Osk.: Nie sprzedałem, bo zostałem aresztowany. Przew.: A czy należy się panu coś od ludzi? Osk.: Należało mi się coś 20.000 zł., a obecnie coś około 16.000 zł., a to za kamienicę, którą sprzedałem na ul. św. Marcina, 7.000 z 6 proc., 4.400 zł. com przyjął weksli Naszkiewicza na siebie, 2.000 zł. mam na folwarku Bruśnie, Milewski mi winien 1.500 zł. Stach 300 zł.

Przew.: A to jest pewne? Osk.: Pewne, dlatego żem zamknięty, nic od nikogo nie mogłem żądać. Dr. Dąbrowski: Tylko te 2000 złr. przy licytacyi Bruśna spadły. Przew.: Komu pan sprzedał las za 12.000 złr.? Osk.: Kupił żyd Dawid Fuss, dał coś w listopadzie 6.000 gotówką a 6.000 wekslami. Z tej gotówki zapłaciłem 3 do 4 tysięcy Kasie oszczędności. Przew.: A inwentarz za co pan kupił? Osk.: Dałem 1.000 gotówką z tego, a na 2.300 dałem weksli, które miałem zapłacić, a tymczasem zostałem zamknięty. Przew.: Bo tutaj opowiadał ktoś, że pan dobre weksle od Fussa dał do Kasy, a potem jak nastąpił run, to Karpiński wziął te dobre weksle. Osk.: Dlatego wziąłem, aby z izraelitą nie mieć podpisu.

Przew.: A tu ludzie powiadają, że te weksle, gdzie izraelita był podpisany, to były pewne, bo to człowiek bogaty, a Karpiński odebrał: Dr. Solański: To nieznana tutaj firma. Przew.: A niepewne swoje zostawił. Osk.: Moje weksle są pewne wszystkie, ja głową moją za to ręczę. Przew.: Jak pan potrafił zrobić, że panu wydano te weksle? czy wtenczas były one do zamiany? Osk.: Jeden był do zapłacenia. Przew.: A kto pozwolił aby Kasa panu wydała ten drugi weksel? :Osk.: Ja nie wiem, ja prosiłem, aby mnie zwrócono te dwa weksle i mnie się zdaje, że to pan dyrektor na to pozwolił. Dałem weksel z podpisem Naszkiewicza, jako żyranta. Przew.: Pan to zrobiłeś naumyślnie? Osk.: Jakto naumyślnie?

Przew.: Niby, żeby dobre weksle salwować, żeby Fuss zaraz panu zapłacił, zamiast Kasie. Osk.: On mi dał te pieniądze. Przew.: A że to dyrektor tak panu na to pozwolił? Osk.: To jest co złego? Przew.: Pewnie, że złego, bo Fuss byłby już dotąd te 6.000 Kasie zapłacił. Osk.: I ja jakbym nie był zamknięty, to bym dawno już był zapłacił. Przew.: Co się należy Bankowi hipotecznemu? Osk.: Razem wszystkiego należy się 36 tysięcy. Dr. Dąbrowski: Więcej, bo raty są zaległo. Przew.: Pan jeszcze komuś jest winien? Osk.: Winienem resztę za inwentarz 2.300 zł. pachciarzowi dawnemu i 800 zł. na Kleparowie z reszty ceny kupna, a znowu na to winien mi jeden 600 zł., — za materyały jestem również winien 50 i 20 zł.

Przew.: A więc robi to wszystko razem 126.400 zł., ale ponieważ dług bankowy nie jest rozdzielony, a więc trzeba dodać jeszcze 32.000 zł., mamy więc 158.400 zł., a wraz z długiem na realnościach 169.400 zł. a chociaż biorąc nawet po odtrąceniu tych 32.000 zł., to jeszcze zawsze pozostanie długu 137.400 zł. a teraz licząc majątek pański: Boża Wola 62.580 zł, Potaż 50.310 zł., Dom przy ul. Kurkowej 4.540 zł., Realność w Zamarstynowie 11.540 zł., willa w Sygniówce 15.200 zł., realność na Kleparowie 6.298 zł., grunt na Bajkach 1.290 zł., pretensye pana, chociaż tego nie ma na papierze, 14.600 zł., inwentarz 4.000 zł., a reszty na Kleparowie, jako nie intabulowanej, nie możemy liczyć. Osk.: Ta warta przeszło 25.000 zł. Przew.: Razem więc 169.614 zł. Osk.: To już tak nisko szacowane, jakby na licytacyi sprzedać. Przew.: A więc po odtrąceniu długów nic nie zostanie.

Dr. Solański: Tak, ale on ma weksle pana Hagena, złożone u adwokata Landesbergera. Przew.: A więc jakby wszystkie długi spłacić, wszystko sprzedać, toby się nie zostało nic oprócz tych weksli i tych domów na Kleparowie, które nie są na pana zaintabulowane. Nie liczę jednak możliwego wyniku z podpisywania weksli Naszkiewiczowi, Puffiemu i innym. Osk.: Uni mają każdy swój majątek. Przew.: A jak się panu zdaje, czy ta pomoc, jaką pan dostał z Kasy, pomogła co panu, czy pan ma co teraz? Osk.: Ja liczę, że w najgorszym razie 50.000 zł. miałbym, gdyby nie koszta i te męczarnie, które tu znoszę, będąc trzymany w więzieniu. Teraz zostałem zniszczony na nic.

Przew.: A co pan robiłeś, aby zapewnić Kasę, że spłacisz ten dług? Osk.: Na żądanie nowej dyrekcyi oddałem skrypt. Przew.: A za dyr. Zimy, to ledwo, że coś tylko było zabezpieczonem? Osk.: Ja byłbym spłacił Kasę, gdyby mnie byli nie zamknęli. Szukałem już kupców. Żeby mi tylko byli zostawili jeszcze 2 tygodnie.

Przew.: A żona, a adwokaci przecież mogli to zrobić? Osk.: Gdzie się tam na tem żona rozumie, a to się tak teraz tylko mówi. Przew.: A przez ten czas, kiedy pan miał z Zimą interes, czy pan uwiadamiał Zimę o sprzedaży jakiejś realności? Osk.: Tak jest, już po sprzedaży. Przew.: To kasa miała tylko 13.000 zł. zabezpieczone, a tak to pan mógł się wysprzedać i pojechać gdzieś na spacer daleki. Osk.: Ja nie jestem z takich ludzi — a gdzieżbym miał pojechać, kiedy ja się tu urodziłem. A gdyby mi byli zostawili jeszcze troszkę wolnego czasu, byłbym i siebie spłacił i może wziął i Naszkiewicza dług na siebie. Nie miałem nigdy myśli, aby Kasę zniszczyć. Przew.: Pan podpisał Naszkiewiczowi weksli na 47.000, Mieleckiemu na 12.000, Puffiemu na 37.000 itd., razem na 115.000 złr. Swoich weksli pan miał w Kasie na 61.000 złr. to robi razem 176.000 zł. Dla czego pan tyle weksli podpisywał? Może pan nam opowie coś o tych wekslach, jak to się działo.

Osk.: Naszkiewiczowi podpisywałem weksli na 47.000. Weksle te zacząłem podpisywać w r. 1894. Do roku 1895 nie wiedziałem, ile mu już weksli podpisałem, aż dopiero, kiedy wstąpił ze mną do spółki poznałem, że miał majątku 13.000 zl. Budowaliśmy na spółkę. Przew.: A Naszkiewicz narzeka, że pan go oszukał, że on stracił na tej spółce z panem. Osk.: On wszedł do interesu z długiem więc i mniej zarobił, chociaż sprzedał realność za 18.000, a kosztowała go tylko 13.000. Kiedyśmy zerwali spółkę z Naszkiewiczem, podpisywali my sobie weksle dalej nawzajem. Aż dopiero odmówiłem mu podpisu kiedy chciał, abym mu podpisał weksel dla Paszkiewicza. Wtedy nawet Naszkiewicz taką mi hecę zrobił, że halbami na mnie rzucał. Dopiero na żądanie dyrektora, podpisałem dalszy weksel Naszkiewiczowi i zdał na mnie to dyrektor Zima, abym był kuratorem Naszkiewicza.

Przew.: A ma Naszkiewicz pokrycie na te weksle? Osk.: Skoro mnie zamykano, nie były jeszcze wypłacone pieniądze od barona Hagena, a Naszkiewicz mógłby był pokryć ten dług także swoim majątkiem. Przew.: Ale tu powiada Naszkiewicz: Skądby dług mój mógł wyróść do 75.000 tego nie wiem. Musiał mnie Karpiński oszukać. Ja stałem lepiej i pokrycie na moje długi miałem. Wtedy kiedy Zima zaprosił na kuratora Karpińskiego dług mój wynosił 43.000, dobrałem tylko 18.000, 10.000, 6.000, 10.000, razem 44.000; więc suma jest 87.000. Ze sprzedaży domów oddałem 33.000 zł., powinno było być długu 54.000 a nie 75.000. Więc pan go może skrzywdził. Osk.: Nie — anim go nie skrzywdził, jeszczem może „nadołożył“. Dawałem mu kwity na wszystko, com wydał dla niego.

Przew.: A bo to może być między panami o to proces — pan będziesz musiał zaprzysiądz na rachunek. Osk.: Będę mógł zaprzysiądz, żem ani centa

jego sobie nie przywłaszczył. Ale kwitów ja nie mam, bom oddał Naszkiewiczowi. Przew.: No, a teraz przystąpmy do Puffiego. Pan mu podpisał weksli na 37.000 zł.? Osk.: W roku 1896 zawiązaliśmy obaj spółkę, ale ja z tej spółki wycofałem się. Przez pewien czas podpisywałem mu weksle, ale później nie chciałem. Wtedy on w r. 1897 i 1898 nakłaniał mnie do tego przez agenta Przestrzelskiego. Przew.: A czy miał pokrycie dług Puffiego? Osk.: Mnie się zdaje, że nie. Obr. Solański do oskarżonego: A dlaczego on na wolnej stopie?

Prok. (gwałtownie): To jest moja rzecz. Proszę mi tu przynajmniej, w sali rozpraw, z takiemi rzeczami nie wychodzić. Przew.: Bo tu Puffi powiada, żeś go pan skrzywdził, odmawiając mu podpisu na wekslu? On powiada także, żeś pan Naszkiewicza skrzywdził. Osk.: To przez złość. Przew.: On mówi, że będzie na to przysięgał, żeś mu pan powiedział, że Naszkiewicz zapomniał panu porachować tych 1.600 zł. Osk.: Jabym tego nie potrafił zrobić, chociaż jestem zwykły człowiek zupełnie, ale uczciwy.

Przew.: On też nie może pojąć i dorachować się skąd Naszkiewiczowi wzięło się 75.000 zł. długu. Osk.: To się tak mówi, ale ja wiem, jakie potrzeba było koszta robić — domy się budowało — a ile szło na protesty weksli.

Przew.: On powiada, że Zima nie chciał słyszeć żadnych skarg na pana. Co skłaniało do tego dyrektora, że on nie chciał tego słuchać, aby ktoś źle na pana mówił? Osk.: Tego nie wiem, przecież dyrektor mógł mi albo dać kredyt, albo nie — nikt go nie przymuszał.

Na tem odroczono rozprawę do dziś do godziny 8 rano.

# Depesze handlowe.

## Z targu pieniężnego.

**Wiedeń**, 25 października.

Tendencya po przejściowem osłabieniu przy końcu zarezerwowana

**Budapeszt**, 25 październ. Wczor. giel. Austr. kred. 368·50 Węg. bank kred. 366·30, Węg. bank eskontowy 248· –, Węg. bank hipoteczny 235·25, Węg. renta koronowa 97·10, Rimamurania 333 —, Węg. 4-proc. renta 115·75, Węg. bank dla przem. i handlu 94·50, Staatsbahny 246·50, Koleje uliczne 372·75. Kol. południowa 250·—, Węg. poż. premiowa 161·50, Austr. renta koronowa 98·75, Węg. renta koronowa 94·35, Elektr. kol. uliczne 188·—, Ganz & Co. 1720, Salgotarjaner 313·—, Austr. złota renta 117·—, Akcye elektr. 137·—.

**Frankfurt**, 25 październ. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 230·—, Staatsbahny 139·30, Lombardy 32·90, Alpiny 265·—, Austryacka renta papierowa —·—, Austr. srebrna renta 99·25, Austr. złota renta 99·40, Węgierska złota renta 97·20 Unionbanki 92·10, Akcye elektr. 139·20. Kolej półn.-zach. —·—

Usposobienie spokojne.

**Berlin**, 25 października. Przy zamknięciu wczorajsze giełdy: Kredyty 230·—, Staatsbahny 139·40, Lombardy 32·30, Austr. złota renta 100·90, Austr. srebrna renta 99·75, Węg. złota renta 100·25, Disconto Comandit 191·40, Laura 247·—, Bochumer 253·60, Harpener 196·50, Kolej Ostpreussen 88·75, Kolej Mittelmeer 100·75, Kolej Meridional 132·90, Kolej Henry 113·11. Renta włoska 92·40. Południowa 32·—, Mławka —·—, Turki 117·25, Renta hiszp. —·—. Prywatne dyskonto ·—, Austr. renta papierowa —·—. Bustiehradery 310·50, Austr. banknoty 169·85, Alpiny —·—, Dewizy na Wiedeń (długie) 169·30, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169·20, na Paryż (krótkie) 80·50, na Amsterdam 168.10. na Londyn długie 20·31 i krótkie 20·42. Silne.

**Paryż**, 25 październ. Wczor. giełda Cred. foncier —.—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 90·—, Grecka pożyczka —·—, proc. hiszpańskie Exterieurs 61·65. Usposobienie mdłe.

**Berlin**, 25 październ. Wczor. giełda wieczor. (Nachboerse) Kredyty 230·—, Staatsbahny 139·40 Lombardy 32·—, Rosyjskie banknoty (kasa) 216·40, Ros. banknoty (ult.) —·—, Disconto Comandit 191·40. Usposobienie słabsze.

**Hamburg**, 25 październ. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 229·80 Lombardy 31·80, Staatsbahny 139·25. Austr. złota renta 99·15. Węgierska złota renta 97·15. Srebro 7850. żądano 78·50 płacono. Srebrna renta 98·70, Włoskie 91·80. Losy z 60 r. 140·—.

Usposobienie słabsze.

## Targ zbożowy i towarowy.

**Budapeszt**, 25 października. Pszenica na październik 8·09 do 8·10, pszenica na kwiecień 1900 r. 8·55 do 8·56 żyto na październik 6·46 do 6·50, żyto na kwiecień 6·89 do 6·90, owies na październik 4·94 do 4·95, owies na kwiecień 1900 r. 5·37 do 5·38, kurkrydza na maj 1900 r. 5·13 do 5·14, rzepak na sierpień 1900 r. 11·75 do 11·80.

**Wiedeń**, 25 października. *(Giełda zbożowa)*. Na wczorajszej giełdzie sprzedawano:

Pszenica na jesień 8·45, 8·47 do 8·43, pszenica na wiosnę 8·70, 8·71 do 8·67, żyto na jesień 6·94, żyto na wiosnę 7·24 do 7·21, owies na wiosnę 5·25, kukurydza na październik 5·72, kukurydza na maj czerwiec 5·45 do 5·46.

Dalej notowano: rzepak na wrzesień październik 12·60 do 12·70.

Wypowiedziano na dostawę 2500 centn. metr. kukurydzy.

Zamknięcie spokojne: pszenica na jesień 8·39, pszenica na wiosnę 8·44, żyto na jesień 7·19, kukurydza na maj czerwiec 5·47, owies na jesień 6·91 do 6·92, kukurydza na październik 5·70 do 5·71. Spirytus 18·20 do 18·40.

10 funt. szterl. 120·75.

**Wiedeń**, 25 październ. Cukier surowy (spokojnie) 12·25. Nafta galicyjska niezmieniona. Spirytus niezmieniony 20·20.

**Berlin**, 25 październ. Banknoty austr. 169·50. Spirytus 45·30.

**Paryż**, 25 październ. Trzyproc. renta 100·27. Mąka 24·75.

Redaktor naczelny:
**Tadeusz Romanowicz.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
**Stanisław Rossowski.**

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 24 października 1899 r.

### Ogólny dług państwa.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Renta papierowa | 99.50 | 100.05 |
| Renta srebrna | 99.50 | 99·70 |
| Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 4% | 171·— | 172·— |
| „ „ 1860 po 500 zł. wa. 5% | 124·— | 1 5·— |
| „ „ 1860 po 100 zł. 5% | 153 50 | 154.50 |
| „ „ 1864 po 100 zł. | 194.50 | 195·50 |

### Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

| | | |
|---|---|---|
| Renta złota wol. od pod. 4% za 100 zł. | 117.40 | 117.60 |
| Renta wol. od pod. 4% za 200 kor. | 99,50 | 99 70 |
| Renta inwest. austr. 3½% za 200 kor. | 86·90 | 87.10 |

### Obligacye kolejowe.

| | | |
|---|---|---|
| Kol. Arcyks. Albrechta za 100 zł. 4% | 97.50 | 98.— |
| Kol. Cesarz. Elżbiety w złocie wolne od podatku za 100 zł. 4% | 116.70 | —.— |
| Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. 5% | 121.50 | 122.20 |
| Kol. Arcyks. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku za 200 kor. 4% | 97.— | 98 — |
| Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcye) 5% | 209 50 | 210·— |

### Obligacye pierwszeństwa (kolejowe).

| | | |
|---|---|---|
| Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5% | —.— | —·— |
| „ w złocie za 200 zł. 5% | —.— | —.— |
| Kol. bukowińskie okal. za 200 kor. 4% | 96.— | 96·50 |
| Kol. gal. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4% | 96.25 | 98·25 |
| Kol. lwowsko-czern.-jasskiej z r. 1894 za 200 kor. 4% | 95·25 | 96.25 |

### Dług państwa krajów korony węgierskiej.

| | | |
|---|---|---|
| Węg. złota renta za 100 zł. 4% | —.— | —·— |
| „ „ „ w wal. kor. za 200 zł. | | |
| „ obl. 4% | 95.— | 96·20 |
| „ kor p.urop. z 4½% 100 z | 98·90 | 99.60 |
| Węg obl. pr. regul. Cisy za 100 zł. 4 pr | 137.25 | 3:8 25 |
| „ pożpremiowa za 100 zł. | 160·25 | 161·25 |
| „ „ „ za 50 zł. | 161·75 | 162·75 |

### Inne publiczne pożyczki.

| | | |
|---|---|---|
| Poż. kraj. Bukowiny z r. 1898 los. za 200 zł. kor. 4% | — — | —·— |
| Bukowińskie obl propinacyjne los. za 100 zł. 5% | —·— | 101·50 |
| Galic, poż. kraj. z r. 1873 za 100 zł. 6% | —.— | —.— |
| Galic. poż. kraj. z r. 1893 za 200 kor. 4% | —·— | —·— |
| Galic. oblig. propin. z roku 1889 za 100 zł. 4% | 95.80 | 96.— |
| Pożyczka premiowa m. Wiednia z r. 1874 | 185·50 | 186·50 |
| Pożyczka miasta Lwowa z roku 1896 za 100 zł. 4% | 92.50 | 93.— |
| Renta włoska za 100 kor. 4% | —.— | —.— |
| Pożyczka bułgarska z r. 1892 za 100 zł. 6% | 103.20 | 103.80 |
| Pożyczka serb. prem. za 100 frank. 2% | 33.— | 34.— |
| Tureckie obl. prem. kolej. za 400 fr. | 56.40 | 56,90 |

### Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne (za 100 zł. Nom.).

| | | |
|---|---|---|
| Austr. zakł. kred. ziem. los. w 50 lat 4% | 96.— | 97.— |
| „ „ „ obl. pr. z r. 1880 3% | 118.75 | 119·75 |
| „ „ „ „ „ „ 1880 3% | 117.— | 117.75 |
| Bukowiński zakł. kred. ziem. los. 5% | 104.— | 104.75 |
| „ „ „ „ los 4% | 95.— | 95.40 |
| Gal. Akc. bank hip. 10% prem. los. 5% | —.— | 110.— |
| „ „ „ „ los. 50 lat 4½% | 98.— | 98.50 |
| „ „ „ „ „ 60 lat za 200 koron 4% | 94.— | 95.— |
| Gal. Tow. kred. ziem. 4% los. 56 lat | 94 — | 95 — |
| „ „ „ „ 4% los. 41 lat | 96·— | 97·— |
| „ „ „ „ 4% stare | 96.70 | 97.30 |
| „ „ „ „ 4% za 200 kor. | 92.15 | 92.50 |
| Banku krajowego dla Galicyi i Lodom. 4½% 51½ lat zwrotne | 99.40 | 99.60 |
| Banku krajow. los. 57½ lat za 200 kor. 4% | 96.50 | 97.50 |
| Banku krajowego oblig. komun. 2 em. 5% | — — | 102 — |
| Banku krajowego oblig. komun. 3 em. 42 lat za 200 kor. 4½% | 100.60 | 101·— |
| Banku krajowego obligac. komun. 4. em 45-let., za 200 kor. 4% | 96·— | —·— |
| Banku krajow. obl. kol. los. za 200 kor. 4% | 97.— | 98.— |
| Austr. węgiersk. banku 40½ lat los. 4% | 99.70 | 100.70 |

### Obligacye z prawem pierwszeństwa za 100 zł. nom.

| | | |
|---|---|---|
| Kol. Lwów-Czer.-Jassy z r. 1884 za 300 zł. 4% mniej 10% | 87·75 | 88 25 |
| Kolei Lwów-Czern. z r. 1884 za 300 zł. 4% | 95.— | 95·70 |
| Gal. kol. lok. wschodn. za 100 zł. 4% | 99·50 | 100· |
| Węg. gal. kolei em. 1870 za 200 zł. 5% | 106·20 | 107·— |
| „ „ „ „ 1878 za 200 zł. 5% | 106·20 | 107·— |
| „ „ „ „ 1887 za 200 zł. 4% | 95·75 | 96·75 |

### Akcye banków (za sztukę).

| | | |
|---|---|---|
| Banku Anglo austr. 120 zł. | 152.50 | —·— |
| Peszt. banku handl. 500 zł. | 1373— | 1379·— |
| Zakł. kred. dla handlu i przem. p. ul. | 368·— | —·— |
| Węg. banku kredyt. 200 zł. | 370·— | —.— |
| Dol. austr. tow. esk. 500 zł. | 720.— | 730.— |
| Gal. banku hipot. 200 zł. | 360·— | 373·— |
| „ „ dla handlu i przem. 200 zł. | —.— | —.— |
| Banku dla kraj. koronnych 200 zł. | 238— | 236·50 |
| „ Austro-węg. 600 zł. | 902.— | 904.— |
| „ Związk. (Unionbank) 200 | 308·½ | 305.— |
| Czesk. banku związk. 100 zł. | 131 75 | 132·— |
| Zivnostenska banka 100 zł. | 129·50 | 130,50 |

### Akcye przedsiębiorstw transportowych.

| | | |
|---|---|---|
| Bukow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł. | 205·— | 210·— |
| „ „ „ (akc. zakł.) 200 zł | 142·— | —.— |
| Kolei półn.-ces. Ferd. 1000 zł. mk. | 3100.— | 3110.— |
| „ Lwów-Czern.-Jassy 200 zł. | 284·— | 286.50 |
| „ wschodn.-galic.-lokaln. 200 | 198.— | 200.— |
| „ państwowych 200 zł. per ulti | 368·— | —·25 |
| „ południowej 200 per ultimo. | 71 — | 70 25 |
| „ węgier. galicyj. l. 200 zł. | 209·75 | 210.— |

### Akcye przedsiębiorstw przemysłowych.

| | | |
|---|---|---|
| Galic. karpac. naft. towarz. 500 kor. | 455. | 460.— |
| Austr. Tow. górnicze Alpine 100 zł. | 269·— | 265·50 |
| Prazkiego Tow. żela n. przem. 200 | 1360.— | 1344·— |
| Schodnica 500 kor. | 946.— | 954 — |
| Tureckie zarz. tytoniow. 500 fr. per. ult. | 134 11 | 134 — |
| Trifail tow. kop. węgla 70 zł. | 189 | 190·— |

### Losy (za sztukę).

| | | |
|---|---|---|
| Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. | 6.40 | 7·— |
| Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. | 197.— | 198 — |
| Clary 40 zł. mk. | 61.— | 62·50 |
| Tow. żeg. na Dunaju 100 zł. mk. 4% | 155.— | 162.— |
| Pożyczka m. Insbruku 20 zł. | 30.50 | 31.50 |
| Losy m. Krakowa 20 zł. | 27.60 | 28.60 |
| Pożyczka m. Lublany 20 zł. | 23.25 | 24.45 |
| Ofen 40 zł. | 64.25 | 66.25 |
| Palffy 40 zł. mk. | 62.— | 63·— |
| Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. | 19·30 | 19.90 |
| Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. | 9.70 | 10.30 |
| Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. | 26.— | 28·— |
| Salma 40 zł. mk. | 82·50 | 83·50 |
| Pożyczka m. Salzburga 20 zł. | 28·50 | 29.50 |
| St. Genois 40 zł. mk. | 82·— | 83.— |
| Pożyczka m. Stanisławowa 20 | 57·— | 60·— |
| „ m. Tryestu 100 zł. mk. 4½% | 172.— | |
| „ m. „ 50 zł. 4% | 72.— | —·— |
| Waldsteina 20 zł. mk. | 67.— | —·— |

### Waluty.

| | | |
|---|---|---|
| Dukat cesarski | 5·70 | 5·72 |
| Austr. węg. 8 guld. złota moneta | —·— | —.— |
| 20-frankówka | 9·58 – | 9·59½ |
| 20-markówka | 11·77½ | 11·81½ |
| Rossyjski półimperyał | —·— | —·— |
| Niemieckie banknoty za 100 marek | 58.97½ | 59.02½ |
| Włoskie banknoty za 100 lir | 44·50 – | 44·60 |
| 10 funtów sterlingów | 120·46 | 120·80 |
| Ruble (za 100 rs.) | 127·½ | 128·— |

### Berlin, dnia 24 października

| | |
|---|---|
| Pozn. listy zastawne 4 proc. Serya 6—11 | 100 75 |
| „ „ „ 3½ proc. | 94·90 |
| „ „ „ 3 proc. Serya A. | 85.10 |
| Pozn. listy rentowe 4 proc. | 100.90 |
| „ „ „ 3½ proc. | 93 25 |
| Pozn. obligacye prow. 3½ proc. | 97.80 |
| Ruble (100) | 216.75 |
| Austr. banknoty (100) | 169·75 |
| Listy zastawne Król. Polsk. 4½ proc. | 98.60 |

### Warszawa, dnia 24 października:

| | |
|---|---|
| Listy likwidac. Król. Polsk. duże | 98.40 |
| „ „ „ „ drobne | 98 25 |
| Ros. Poż. Prem. z roku 1864 | 299·— |
| „ „ „ „ 1866 | 262.50 |
| Obl. prem. Banku szlacheckiego | 210.— |
| Listy zast. Tow. kred. ziemsk. duże | 109.50 |
| „ „ „ „ „ drobne | —. |
| „ „ miasta Warszawy ser. VII. | 99.15 |
| „ „ „ „ 4½ proc. | 8.40 |

### Petersburg, dnia 24 października:

| | |
|---|---|
| Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 | 296.½ |
| „ „ „ z r. 1866 | 258. |
| Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. polsk. | 98.20 |
| „ „ rosyjskie | —· |
| „ „ kijowskie | 9·.⅝ |
| „ „ wileńskie | 98.¼ |
| „ „ charkowskie | 98.¾ |
| „ „ chersońskie | 100·— |
| „ „ besarab.-tauryda. | 99.50 |

40 Max Pemberton.

# Kobieta z Kronsztadu.

*POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.*

(Z angielskiego).

ROZDZIAŁ XV.

## Na bezimiennej wyspie.

Było to nazajutrz popołudniu.

„Esmeralda“ spoczywała na kotwicy, w cieniu jednej ze skalistych wysepek, których cały archipelag grupuje się w pobliżu południowych wybrzeży Finlandyi. Ukryła się tak, że znaleźć ją byłoby bardzo trudnem zadaniem. Pod sklepieniem potężnych drzew nadbrzeżnych, spała w ciszy pomiędzy skałami, w jednym z nieskończonych kanałów morskich, wijących się, jak najfantastyczniej pomiędzy wysepkami.

Myśl schronienia się tutaj okazała się bądź co bądź praktyczną.

Silny wicher, który wiał nad wieczorem i w nocy, nad ranem przeobraził się w szaloną burzę. Ta musiała niewątpliwie pozapędzać flotę bałtycką do portów, ale jednocześnie mogła ona zadać ostatni cios yachtowi. Tu znalazł on zaciszne schronienie przed szaleństwem burzy. Tylko wycia wichru i grzywy pian, wznoszących się od czasu do czasu ponad wierzchołki drzew, świadczyły o wzburzeniu żywiołów.

Załoga „Esmeraldy“ odpoczywała po nadludzkich trudach nocy.

Jeden tylko z marynarzy czuwał kolejno na pokładzie; inni spali. John Hock zresztą twierdził, że na okręcie jest mu za gorąco; wyszedł tedy na brzeg i odnalazłszy pod skałą zakątek, usłany igłami sonen i jodeł, legł i usnął „snem wieloryba“ (podług własnego wyrażenia).

Marzył o tych *goddam Russians*, których ubiegłej nocy trzykrotnie wystrychnął na dudków.

Paweł obudził się około drugiej popołudniu i także wyszedł na brzeg.

Co prawda nie spał już od godziny. Myślał, a myśli te musiały być ponure, jeśli sądzić z ciężkich zmarszczek, które obsiadły mu czoło. Faktem było, że zamiast na Bałtyku, na szerokiej drodze do swobody, znajdował się nimal w pułapce...

Burza wciąż trwała, zamykając drogę do wyjścia z labiryntu wysepek. W szyi zatoki Fińskiej napewno, z chwilą poprawienia się pogody, staną na straży okręty wojenne. Wzdłuż wybrzeża fińskiego patrolują mniejsze statki celne i wojskowe. Wreszcie nie sposób, ażeby przy dłuższym pobycie yachtu śród kanałów, nie trafili nań ciemni wieśniacy fińscy z nadbrzeżnych wiosek; dla kilkudziesięciu kopiejek nagrody lecą natychmiast do Helsingforsu z „donosem“.

Widoki więc były ponure.

W ogóle tego dnia usposobienie Pawła było jak najgorsze. Czarnych myśli trapiło go co niemiara... „Zdrajca!“ „zdrajca!“ huczało mu w uszach. Co mówią teraz jego koledzy, przyjaciele, znajomi, ci sami, którzy wczoraj jeszcze czcili go i nosili na rękach?

Dzisiaj wymawiają jego imię z przekleństwem i pogardą.

Nawet w najbliższym razie, skoro uda mu się uniknąć pościgu brytanów Rosyi, co będzie? Zostanie baritą, wyklętym na zawsze. W tej chwili dopiero, gdy nie miał przy sobie Mariany, uczuwał całą gorycz tej myśli.

Usiadł na pniu spróchniałego drzewa, zgarbiony i zakrył twarz rękoma. Siedział tak przez chwil kilka.

— Boże, Boże, zlituj się nademną! — szeptał.

W tej chwili uczuł na ramieniu czyjąś rękę. Obrócił się: to była ona. I ją przebudziły promienie słoneczne, wdzierające się do kajuty. Wstała, zebrała się i przy pomocy dyżurnego marynarza, znalazła się na brzegu.

Na widok Pawła w pozycyi, zdradzającej niemoc i rozpacz, twarz jej pobladła.

— Płaczesz? — zapytała.

— Nie...

I rozświetlił twarz przymuszonym uśmiechem... Podniósł się i wziął ją za ręce.

— Wybacz najdroższa... chwila zmęczenia.

Ale ona nie dała się zwieść. Ten milczący obraz, który widziała przed chwilą, mówił do niej wyraźniej i głośniej, niż wszystkie słowa. On był nieszczęśliwy, bardzo nieszczęśliwy przez nią... I z nową siłą powróciła jej myśl, którą już nawet pargkroć wygłaszała wobec Pawła.

„Wrócić do Kronsztadu i oddać się w ręce Rosyan!“

Nie wypowiedziała jednak tej myśli odrazu. Długo jeszcze spoglądała w twarz Pawłowi, wreszcie ujęła jego twarz rękoma, z niezwykłą delikatnością, pieszczotliwie, jak najdroższa matka niemowlę — i ucałowała gorąco.

— Pawle mój, Pawle najdroższy!

(C. d. n.)

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. — Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Z. Hałacińskiego.